



### **Beksińscy Portret podwójny** Magdaleny

Grzebałkowskiej to mądra, rzetelnie napisana biografia Zdzisława i Tomasza Beksińskich. Autorka ukazuje ich jako ludzi z krwi i kości, pogubionych, zmagających się z życiem, bardzo wyrazistych w swoich poglądach, nierozumianych przez ludzi, niedostosowanych do czasów, w jakich przyszło im żyć. Dla mnie najważniejszy problem, który został tu poruszony, to odwieczny konflikt artysta – reszta świata. Niewielu rozumiało obrazy Zdzisława Beksińskiego, wielu starało się go

zaszufladkować, opisać, skatalogować. A on nie nadawał obrazom tytułów, bo nie miał takiej potrzeby, podpisywał je z tyłu, bo nie umiał tego robić jak wszyscy, zapytany, nie umiał wyjaśnić, co go zainspirowało do malowania, nie potrafił interpretować swoich dzieł, drażniły go nieudolne próby dokonywane w tym zakresie przez innych. „... *absolutnie i KATRORYCZNIE odmawiam jakichkolwiek dyskusji na temat, co i jak mam malować, aby zdobyć pieniądze, szczęście i sławę.*” – pisał do Piotra Dmochowskiego – swojego francuskiego marszanda. Nie chodził na otwarcie wystaw i wernisaży, gdzie wystawiano jego prace. Niechętnie w ogóle wychodził z domu, w 1961 zrezygnował ze stypendium w USA, bo miał obstrukcje na samą myśl o wejściu do samolotu. Grzebałkowska rozumiała, że Zdzisław to artysta, który większość życia poświęcił na obronę swojej niezależności. Mimo usilnych prób, nie udaje mu się wyalienować, na co wpływ miała PRL – owska rzeczywistość, w której wszystko się zdobywało lub kradło. W kontaktach z innymi Zdzisław Beksiński postrzegany jest jako miły, sympatyczny i tolerancyjny pan, który wielu osobom pomógł, wspierał też finansowo liczne instytucje.

Młodszy Beksiński to postać mroczna, nadwrażliwa, próbuje żyć po swojemu, ale w opozycji do otaczającej rzeczywistości i ludzi. Tomasz emocjonalnie pozostał dzieckiem, niedojrzałym egoistą, odpychającym, a jednocześnie poszukującym kobiecego ciepła i miłości. Kilka razy próbował popełnić samobójstwo, zrobił to ostatecznie 24 grudnia 1999 roku, twierdząc, że nie pasuje do XXI wieku, a i znajomi doszli do wniosku, „...*że tym razem nie wolno mu już przeszkadzać*” Ale nawet on, w ostatnim swoim felietonie, wymienił to, dla czego warto było żyć, obok coca – coli i keczupu, jest to kilka wybranych utworów muzycznych, filmów i powieści oraz jedno wzruszenie, którego doświadczył zapowiadając koncert Petera Hammilla. Zabrakło tu odpowiedzi na pytanie: dla kogo warto żyć?

Magdalena Grzebałkowska wykonała nieprawdopodobną pracę, udało jej się nie oceniać bohaterów książki, nie forować żadnych wyroków, jej obecność jest niezauważalna, a portretu Beksińskich dopełniają przywołane i fenomenalnie dobrane fragmenty listów, dzienników (także tego fonicznego), felietonów, wypowiedzi tych, którzy znali ojca i syna oraz liczne zdjęcia i reprodukcje obrazów.

*Elżbieta Pospieszna*